

LL! on tour: Kibicowska Hellada, Sekcyjny Panathinaikos (1)

Czwartek, 19 stycznia 2023 r. godz. 13:00, źródło: Legionisci.com

Błąd w koszykarskim terminarzu na LL! sprawił, że w połowie stycznia w 6-osobowej grupie zawitaliśmy po raz drugi do Grecji, by na żywo przyjrzeć się kilku ekipom tamtejszej sceny kibicowskiej. Tym razem terminarze ułożyły się tak, że mogliśmy zobaczyć m.in. trzy największe ekipy ze stolicy, choć nie wszystkie na meczach piłkarskich.

Fotoreportaż z meczu kosza Panathinaikos - Maccabi - 22 zdjęć Bodziacha

Fotoreportaż z meczu siatki kobiet Panathinaikos - PAOK - 18 zdjęć Bodziacha

Grecy od dawna słyną ze wspierania swoich sekcji i w tym względzie często prezentują się lepiej niż Serbowie. Mało kto na naszym kontynencie może się z nimi równać w tym względzie (próbują m.in. w Turcji, czy Izraelu). Ostatnio coraz bardziej popularne wspieranie innych klubowych sekcji jest w Afryce (Maroko, Algieria, Tunezja), ale w Europie, Grecy pod tym względem są wzorem do naśladowania - regularnie wystawiają liczne młyny na koszykówce, siatkówce, piłce wodnej, a czasem również na piłce ręcznej. Tylko brać z nich przykład.

Przed paru laty mieliśmy okazję zobaczyć mecz Euroligi pomiędzy Panathinaikosem i Fenerbahce w obecności 18 tysięcy greckich fanów, z których kilka tysięcy tworzyło regularny młyn. Stworzona przez nich atmosfera zapadła nam w pamięci i nie ukrywam, że liczyłem, że również tym razem spotkanie Euroligi pomiędzy Panathinaikosem i Maccabi Tel Awiw będzie odbywało się w podobnym klimacie. Jeszcze pomiędzy Świętami a Nowym Rokiem hala OAKA (wybudowana na Igrzyska Olimpijskie w XXI wieku) wypełniła się po brzegi przy okazji spotkania Panathinaikosu z Olympiakosem (bez udziału kibiców gości), ale wysoka porażka w derbach w połączeniu ze słabymi wynikami w Eurolidze (czwarte miejsce od końca) sprawiła, że na kolejnych meczach frekwencja wyraźnie spadła. Przede wszystkim niewiele ponad 4,1 tys. kibiców na meczu z Fenerbahce rozgrywanym kilka dni przed naszym przyjazdem, wskazywało, że coś jest nie tak. Zacząłem szukać informacji, czy przypadkiem PAO nie został ukarany ograniczeniem widowni po rzucaniu rac w kierunku ławki Olympiakosu (pomimo siatki oddzielającej widownię od parkietu) po grudniowym meczu derbowym. Jak się okazało, kary nie było.

Wejściówki na mecz PAO z Maccabi kupiliśmy ze sporym wyprzedzeniem - na mecze Euroligi nabyć je można bardzo sprawnie przez Internet. O wiele łatwiej przyszło ich załatwienie w porównaniu z meczem z Fenerbahce sprzed paru lat, kiedy Grecy ze względów bezpieczeństwa nie akceptowali płatności zagranicznymi kartami. Do hali pojechaliliśmy bardzo sprawnie metrem linii M1 do stacji Irene, skąd do hali mieliśmy do pokonania około półtora kilometra. Widać było parę straganów z pamiątkami i żarciem. Przy pierwszej kontroli biletów, ochrona dopytywała, czy przypadkiem nie zamierzamy wspierać przyjezdnych, a następnie mogliśmy udać się do kolejnych bramek - typowo stadionowych bramofurtów, którymi "wkręciliśmy" się już do środka, po bardzo pobieżnej kontroli. Mecz rozpoczął się o godzinie 21:00 lokalnego czasu.

{YOUTUBE=9r5utdi6QkY}

Miejscowi nie mieli większych problemów z wnoszeniem całych siatek wypełnionych browarami. Tak jak przed kilku laty, na trybunach, również przy samym parkiecie, normalnie palili szlugi. Sam catering w hali nie jest przesadnie bogaty - raptem popcorn, chipsy i cola. Nas interesowało jednak piwo, którego w przeciwieństwie do lokalsów nie wnieśliśmy w siatkach. Jak się okazało, nabycie puszek z piwem nie było zadaniem przesadnie skomplikowanym. Prowadzący catering mieli na zbyciu całe kartony piwa... schowane pod stolikiem. Sprzedaż odbywała się systemem z kartonu do kieszeni, aby nikt nie przyłapał ich na handlu browarami.

Na trybunach w hali OAKA pojawiło się 5320 widzów (oficjalna liczba, która wygląda bardzo realnie), co wyglądało bardzo słabo, przy tak dużym obiekcie. W miejscu, w którym PAO wystawia młyn na koszu wisiała jedna flaga "w przejściu". Miejscowi kibole przy wejściu paradowali w kominiarkach, próbując wyłapać zabłąkanych kibiców Maccabi. Izraelczycy (ok. 180 osób) zostali wprowadzeni na jeden z sektorów górnej kondygnacji, po przekątnej od miejsca, w którym normalnie jest młyn "Koniczynek". Ubrani na żółto przyjezdni nie wykorzystali okazji, by zaistnieć na trybunach, bo mieli ku temu wszelkie możliwości. Możliwe, że przyczyną był ich skład, tj. ludność Izraela zamieszkująca aglomerację ateńską, nie zaś stricte kibole Maccabi - to jednak tylko domysły, bowiem nie mieliśmy okazji ocenić teje grupy, ze względu na ich usadowienie.

Niestety przez zdecydowaną większość spotkania mecz odbywał się bez jakiegokolwiek dopingu. Miejscowi co prawda żywo reagowali na wydarzenia boiskowe, ale samych śpiewów było niewiele. Dosłownie kilka razy w pierwszej i drugiej połowie zaintonowane zostały pieśni (w tym słynne "Horto Magico"), które podchwycili fani z pozostałych sektorów. W zespole gospodarzy wyjątkowo słabe spotkanie rozgrywał Mateusz Ponitka, który dla odmiany kilka dni wcześniej, w przegranym na własne życzenie po dogrywce meczu z Fenerbahce, był najlepszym strzelcem swojej drużyny. Mecz był bardzo zacięty do samego końca, ale ze względu na formę, Ponitka ostatnie minuty przesiedział na ławce. A Panathinaikos bardzo szczęśliwie wyszarpał wygraną 88:86. Po zakończeniu spotkania podziękowania dla zawodników trwały dosłownie chwilę i szybko trybuny opustoszały, a kibice udali się na pobliską stację metra, bądź ruszyli do domów skuterami, które są chyba najbardziej ulubionym środkiem transportu.

Piłkarze Panathinaikosu w ten weekend swój mecz rozgrywali na wyjeździe w Janinie, ponad 400 km od Aten, bez udziału publiczności (wygrali po голу zdobytym w 95. minucie). My zaś dzień po meczu koszykarzy, początkowo planowaliśmy wybrać się m.in. na derby w siatkówkę kobiet pomiędzy AEK-iem i Olympiakosem. Niestety, ze względu na nadkomplet widzów na poprzednim meczu siatkarek AEK-u (w małej, 400-osobowej hali) z PAOK-iem oraz odpaleniu rac przez ekipę Original 21, zarząd AEK-u obawiając się surowych kar, wprowadził sprzedaż biletów tylko w siedzibie klubu od środy do piątku w wyznaczonych godzinach. Ponadto ostrzegano kibiców, że ponowne odpalenie piro w teje hali skutkować będzie walkowerem w derbach (dla Olympiakosu) oraz niemożliwością rozegrania meczu AEK-u w koszykówce na wózkach (zaplanowany bezpośrednio po spotkaniu siatkarek). To właśnie sprawiło, że ostatecznie zdecydowaliśmy się w sobotę, po innym meczu piłkarskim, wybrać na inne ciekawe spotkanie kobiecej siatkówki, a mianowicie Panathinaikos - PAOK.

Do hali Maroussi Saint Thomas Indoor Hall, mieszczącej się w dzielnicy Marousi na północno-wschodnich przedmieściach Aten dotarliśmy metrem, a następnie z buta mieliśmy do przejścia ponad kilometr. Okolica zupełnie nie wyglądała na miejsce, w którym mogą być rozgrywane mecze sportowe, na których mogliby pojawiać się kibole. I kiedy już zaczynało pojawiać się zwątpienie (a docieraliśmy delikatnie spóźnieni, dokładnie gdy kończył się pierwszy set), czy dokonałem dobrego meczowego wyboru, zaczął dochodzić z oddali doping w rytmie wybijanym przez bębny.

{YOUTUBE=RVCRhontIRE}

Bilety, które w dniu meczu kupiliśmy przez Internet po 5 euro, właściwie okazały się zbyteczne. Ochrona stojąca na zewnątrz obiektu, nawet nie miała czytników do wejściówek, nie było również żadnej kontroli przy wejściu. Weszliśmy do hali, w której od 25 lat występują koszykarze Maroussi BC (obecnie występujący w drugiej lidze, ale mający na swoim koncie wiele sezonów w najwyższej klasie rozgrywkowej), a Panathinaikos korzysta z niej dopiero od 2019 roku (dla siatkarzy i siatkarek). Wcześniej obie sekcje PAO swoje mecze rozgrywały w bardzo klimatycznej hali mieszczącej się pod jedną z trybun ich stadionu piłkarskiego. Hala mogąca pomieścić 1700 widzów była wypełniona w 90 procentach.

Początkowo udaliśmy się na niziutką, 5-rzędową trybunę prostą. A, że ławki rezerwowych (ze względów bezpieczeństwa osłonięte wysoką pleksi) mocno ograniczają widoczność, zasiedliśmy bardzo blisko młyna gospodarzy, który liczył dobrych kilkaset osób. Grecy dość szybko zauważyli różnice w karnacji i dali jasno do zrozumienia, że nie ma możliwości kręcenia filmików i robienia im zdjęć z takiej odległości. W związku z tym po drugim secie przeniósłem się naprzeciwko ich młyna.

Siatkówka kobiet w Grecji wzbudza spore zainteresowanie kibiców i bardzo często tworzona na nich jest konkretna atmosfera. Szczególnie dotyczy to meczów derbowych, a do takich zaliczane jest również spotkanie Panathinaikos - PAOK (pomimo 500 km dzielących oba miasta), jak również meczów w europejskich pucharach. Doping Gate 13 stał na super poziomie przez całe spotkanie. Grecy śpiewali non stop, nie było żadnych przerw na choćby krótką przemowę, czy mobilizację gniazdowego. Od razu wjeżdżała nowa nuta, którą wykonywał cały młyn, a często włączali się również kibice z pozostałych trybun (w tym zawodniczki). W drużynie PAOK-u występowała (i odgrywała tego dnia kluczową rolę) Polka, Katarzyna Zaroślińska-Król.

Siatkarki Panathinaikosu w minionym sezonie po raz pierwszy od dekady zdobyły mistrzostwo Grecji, do którego dołożyły triumf w krajowym pucharze. W meczu z PAOK-iem, gospodynie wygrały dwa pierwsze sety, i wszystko zapowiadało pewne trzy punkty. Później jednak zdecydowanie lepiej zaczęły grać przyjezdne, które doprowadziły do tie-breaka. A w decydującym secie, po licznych błędach siatkarek Panathinaikosu, PAOK zapewnił sobie wygraną 16-14. Mimo to doping ani przez moment nie tracił mocy, a w końcówkach setów wzrastał się jeszcze bardziej. Przed rozpoczęciem tie-breaka doczekaliśmy się "Horto Magico".

Zawodniczki z Salonik co jakiś czas słyszały co nieco pod swoim adresem, szczególnie rezerwowe, które zajmowały miejsca (stojące) dosłownie na wyciągnięcie ręki przez miejscowych. Gesty, co będą z nimi robić gospodarze, mówiły wszystko. Oczywiście w tej niewielkiej (kubaturowo) hali, normalnie miejscowi palili fajki, więc szczególnie po stronie ich młyna było siwo od dymu. W hali wisiały trzy flagi - jedna na balkoniku wzdłuż boiska, dwie niewielkie w młynie. Flagowi przez cały czas byli zamaskowani, również po wyjściu z hali po meczu. Pomimo przegranej, cały młyn po meczu pozostał na swoich miejscach i podziękował swoim zawodniczkom za walkę do końca i jeszcze parę minut po zakończeniu spotkania, w hali niosły się głośne pieśni.

Obecny, wysłużony stadion piłkarski Panathinaikosu leży u podnóża wzgórza Lycabettus. "Koniczynki" od lat czekają na nowy stadion, szczególnie, że niedawno nowoczesnego obiektu doczekał się AEK, a i Olympiakos dysponuje zdecydowanie nowszym stadionem. Nowy stadion PAO ma powstać w dzielnicy Votanikos. Znane są już jego wizualizacje, klub otrzymał tereny w 99-letnią dzierżawę, a nowy stadion ma mieć pojemność 40 tysięcy miejsc. Ponadto tuż obok powstanie nowa hala dla sekcji Panathinaikosu (siatkówki, piłki ręcznej i koszykówki - zarówno męskich, jak i kobiecych). Początkowo mówiło się o hali na 10 tys. miejsc, ostatecznie ma powstać obiekt na 3100 miejsc, co oznacza, że wszystkie spotkania Euroligi, Panathinaikos dalej rozgrywać będzie w hali OAKA, w kompleksie olimpijskim. Ponadto w dzielnicy Votanikos znajdować się będzie nowy basen z widownią dla 500 osób, z którego korzystać będą piłkarze i piłkarki wodne klubu. Cała inwestycja ma być gotowa w 2026 roku.

Na meczu siatkarek AEK-u z Olympiakosem (3-2 dla gospodarzy, w tym 19-17 w tie-breaku) pojawił się oczywiście komplet, 400 fanów, którzy przez całe spotkanie prowadzili doping z jedynej otwartej dla kibiców trybuny. Wywiesili kilka małych flag w hali mieszczącej się w dzielnicy Nea Filadelfia (tam też znajduje się nowy stadion tego klubu). Tego samego dnia ok. 350 fanów AEK-u udało się na wyjazdowy mecz koszykarzy do Karditsy (300km), z sześcioma flagami i dopingiem przez całe spotkanie. A w niedzielę komplet widzów pojawił się na meczu piłkarzy AEK-u (o czym więcej w kolejnych częściach "Kibicowskiej Hellady"). Tak właśnie Grecy wspierają swoje sekcje.

{YOUTUBE=JBkw948Cyis}

{YOUTUBE=0GIkv1eLbGk}